

**„CZEKAJĄC NA OBLUBIEŃCA”
O NADZIEI ESCHATOLOGICZNEJ
I NADZIEI DNIA POWSZEDNIEGO
W KONTEKŚCIE DRAMATU KAROLA WOJTYŁY
*PRZED SKLEPEM JUBILERA***

Młoda niewiasta, odziana w jasne szaty, kłęczy z uniesionymi w górę dłońmi. Pozostaje w postawie błagalnej. Otacza ją mrok. Na tle tej ciemnej plamy tli się jeden maleńki punkcik światła. Rozświetlona postać kobiety kontrastuje z ciemnym tłem. Migocząca na nim świetlna iskierka jest ledwo zauważalna, a jednak kobieta zdaje się ją widzieć, bowiem na twarzy tej, którą otacza ciemna noc, będąca synonimem zła, mroku, strachu, miast przerażenia, rysuje się spokój. Taką scenę przedstawia malowidło Kazimierza Wojniakowskiego zatytułowane *Nadzieja*. Scena ta zdaje się być doskonałą wizualną reprezentacją cnoty, którą wyraża. Cnoty charakteryzującej się trwaniem w głębokim pokoju w obliczu trudności i niepowodzeń, w oczekiwaniu na pomyślne rozwiązanie i szczęśliwy finał mąk.

W *Ikonologii* Cesare Ripy odnajdujemy również inne przedstawienie personifikacji nadziei:

Niewiasta ubrana na zielono, w kwietnym wieńcu, na rękach trzymająca Amora, któremu daje ssać własne piersi. Amor ssący jej piersi świadczy, że zaiste nadzieja podsyca miłość i że tam, gdzie nadziei zabraknie, również miłość wnet znika. Albowiem namiętność ta jest rodzajem pragnienia posiadania rzeczy ukochanej, nie podlega przeto wątpliwości, że ani nadzieja bez miłości, ani miłość bez nadziei nie trwa długo¹.

¹ C. Ripa, *Ikonologia*, Kraków 2004, s. 295. W tradycyjnej ikonologii nadzieja przedstawiana jest również następująco: „Na medalu Klaudiusza namalowana jest kobieta ubrana na zielono, z lilią w dłoni, jako że kwiat obrazuje nadzieję będącą wszak oczekiwaniem dobra, natomiast lęk jest poruszeniem duszy oczekującej czegoś złego; toteż widząc kwiaty, zwykle spodziewamy się owoców. Odziewa się na zielono, naśladując ziola, dające nadzieję obfitych zbiorów” (tamże, s. 295–296).

Zawarte w tym przedstawieniu przeczucie współwystępowania nadziei i miłości, które najpełniej wyrazi znana fraza z Pierwszego Listu do Koryntian „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość”, potwierdzi także Karol Wojtyła w dramacie *Przed sklepem jubile- Medytacje o sakramencie małżeństwa*². W tekście tym upatrywać można bowiem najpełniejszej egzemplifikacji znaczenia i sposobów funkcjonowania chrześcijańskiego pojęcia nadziei, która w ujęciu papieża Jana Pawła II posiada dwa wymiary: „dnia codziennego” oraz eschatologiczny.

Niniejszy szkic stanowi analizę i interpretację dramatu *Przed sklepem jubile- Medytacje o sakramencie małżeństwa*, zorientowaną na wykazanie sposobów funkcjonowania dwóch, wyróżnionych przez Karola Wojtyłę – Jana Pawła II, wymiarów nadziei: nadziei „dnia powszedniego” i nadziei eschatologicznej, a także ukazanie istnienia koincydencji pomiędzy jego twórczością literacką a oficjalną nauką zawartą w późniejszym nauczaniu. Dramat ten antycypuje zagadnienia rozwinięte w późniejszym nauczaniu papieża. Analizę tę poprzedza refleksja dotycząca znaczenia i sposobów rozumienia pojęcia „nadzieja”.

Zanurzeni w codzienności, już zwróceniu ku wieczności, czyli o dwóch wymiarach nadziei w ujęciu Jana Pawła II

Prawdziwie innowacyjną i zajmującą propozycję teoretycznego ujęcia problematyki nadziei odnajdujemy w książce *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*³, będącej zapisem konferencji wygłoszonych przez Ojca św. Jana Pawła II podczas śródowych audiencji ogólnych w okresie: 5 września 1979 – 2 kwietnia 1980; 11 listopada 1981 – 9 lutego 1983; 23 maja – 28 listopada 1984 roku.

W konferencjach tych papież uznaje małżeństwo za prefigurację pierwotnego związku Boga z człowiekiem, a także relacji, która w sposób możliwie najpełniejszy odzwierciedla sposób funkcjonowania w świecie dwóch wymiarów chrześcijańskiej nadziei. „W owym odkupieńczym wydaniu samego siebie za Kościół zawiera się równocześnie, wedle myśli Pawłowej, oddanie się Chrystusa Kościołowi na podobieństwo stosunku oblubieńczego, który łączy męża i żonę w małżeństwo”⁴. W ten sposób *sakrament odkupienia* przyobleka się ponieważ w figurę i kształt najpierwotniejszego sakramentu. Małżeństwu pierwszego

Ciekawa jest także rycina *Nadzieja* autorstwa Pietera Breughla stanowiąca doskonałą egzemplifikację spokoju wobec przeciwności losu i rozmaitych katastrof.

² K. Wojtyła, *Przed sklepem jubile- Medytacje o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat*, [w:] tegoż, *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004, s. 393–446.

³ Książka ta posiada wiele wydań. W opracowaniu niniejszym korzystam z: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakrament małżeństwa*, Città del Vaticano 1986.

⁴ Tamże, s. 379.

męża i pierwszej żony, jako znakowi nadprzyrodzonego obdarowania człowieka w *sakramencie stworzenia*, odpowiada „małżeństwo” – lub przynajmniej analogia małżeństwa Chrystusa i Kościoła, jako podstawowy wielki znak nadprzyrodzonego obdarowania człowieka w *sakramencie odkupienia* – obdarowania, w którym odnawia się w sposób definitywny Przymierze łaski wybrania, naruszone na początku przez grzech⁵. Dalej papież wyjaśnia, że „małżeństwo sakrament najpierwotniejszy, stanowi z jednej strony figurę (a więc: podobieństwo, analogię), wedle której zostaje zbudowany sam podstawowy zrąb nowej ekonomii zbawczej oraz porządku sakramentalnego, jaki swój początek bierze w oblubieńczym obdarowaniu Kościoła przez Chrystusa wszystkimi dobrami odkupienia⁶. Małżeństwo, jako komunია osób, jest zatem, posługując się chemiczną nomenklaturą, układem zamkniętym, którego poszczególnymi ogniwami są kobieta, mężczyzna i Bóg – jako spoiwo i gwarant. Małżeństwo jest także relacją, która w sposób możliwie najpełniejszy ilustruje dwa wymiary chrześcijańskiej nadziei, jak również związkiem, w którym i dzięki któremu te dwa wymiary mają szansę zaistnieć. Jan Paweł II wyróżnia dwa rodzaje nadziei: „dnia powszedniego” i eschatologiczną, których znaczenie wyjaśnia w kontekście relacji małżeńskiej.

Odkupienie ciała oznacza również nadzieję, którą w przypadku małżeństwa określić można jako **nadzieję dnia powszedniego, nadzieję doczesności**. „Na gruncie takiej to właśnie nadziei zostaje przewyciężona pożądlivość ciała jako źródło dążenia do egoistycznego zaspokojenia, a samo *ciało* w sakramentalnym przymierzu męskości i kobiecości staje się swoistym *tworzywem* trwałego i nierozzerwalnego zjednoczenia osobowego (*communio personarum*) w sposób godny osób⁷. Dalej papież wyjaśnia: „W świetle owej nadziei, jaka łączy się z tajemnicą odkupienia ciała, to nowe ludzkie życie, nowy człowiek poczęty i narodzony z małżeńskiego zjednoczenia swego ojca i matki, otwiera się ku „pierwszym darom Ducha, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych”. A jeśli „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, to bólowi rodzącej matki towarzyszy szczególna nadzieja: jest to nadzieja „objawienia się synów Bożych”, której częśćkę przynosi z sobą na świat każdy narodzony człowiek⁸. Nadzieja dnia powszedniego, nadzieja doczesności nie sprowadza się zatem jedynie do pewnej doczesnej pociechy, ale zawierając w sobie element boskiej potencji, ukazuje odnoszone zwycięstwo nad śmiercią (bólem, cierpieniem) w formie możliwie najpełniejszej, dotycząc w głównej mierze reprodukowalności ludzkiego istnienia. Omawiana tu przez Jana Pawła II cecha dystynktywna małżeństwa, jaką jest możliwość poczęcia nowego człowieka, będąca istotą tego wymiaru nadziei, może być odczytywana również jako swego rodzaju metafora zwycięstwa życia (radości, po-

⁵ Tamże, s. 379–380.

⁶ Tamże, s. 383.

⁷ Tamże, s. 394.

⁸ Tamże, s. 395.

koju, kreacji) nad śmiercią (bólem, cierpieniem, troskami dnia codziennego), które staje się udziałem człowieka wierzącego.

Biorąc pod uwagę słowa Chrystusa „w niebie ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”, wypowiedziane jako odpowiedź na pytanie zadane przez faryzeuszów, Jan Paweł II twierdzi, iż „małżeństwo, które jest sakramentem najpiękniejszym – jako sakrament zrodzony poniekąd na nowo w oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła – nie należy do odkupienia ciała w wymiarze **nadziei eschatologicznej**. Równocześnie to samo małżeństwo dane człowiekowi jako łaska [...] i zadane jako etos [...] wypełnia się i urzeczywistnia w perspektywie nadziei eschatologicznej”⁹. Wypowiedź tę Ojciec św. uzupełnia, ucząc, iż dla odkupienia ciała w wymiarze nadziei eschatologicznej małżeństwo posiada znaczenie istotne. „Małżeństwo jako sakrament nieodmiennie służy temu, ażeby człowiek jako mężczyzna i kobieta, przewyciężając pożyteczność, wypełniał wolę Ojca. Kto zaś «wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki»”¹⁰. „Małżeństwo jako sakrament nosi w sobie również zaczątek eschatologicznej przyszłości człowieka [...] jako sakrament doczesności człowieka historycznego, spełnia w ten sposób niezastąpioną posługę wobec jego pozadoczesnej przyszłości: wobec tajemnicy «odkupienia ciała» w wymiarze nadziei eschatologicznej”¹¹. Relacja małżeńska staje się tu prototypem relacji niebiańskich. Chrystusowe „w niebie ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”, odczytywać należy zatem nie w sensie negatywnym, lecz pozytywnym. Przez tę frazę należy rozumieć, że rzeczywistość uniwersalnych międzyosobowych relacji niebiańskich będzie miała tę samą intensywność i taki sam wymiar, jak znana nam w doczesności specyfika relacji małżeńskiej.

Przed sklepem jubilera, czyli ilustracja funkcjonowania dwóch wymiarów nadziei

Przed sklepem jubilera. Medytacja o sakramencie małżeństwa, przechodząca chwilami w dramtę to utwór opowiadający losy par: Teresy i Andrzeja, Anny i Stefana oraz relacji ich dzieci Krzysztofa – syna Anny oraz Moniki – córki Anny i Stefana.

„Nadzieja” – termin w języku polskim stanowiący formę rzeczownikową, powstała od czasownika „nadziewać się”, czyli spodziewać się¹², ukazana przez Jana Pawła II w dwóch wymiarach: dnia powszedniego i doczesności, pojmowana bardzo dosłownie, widoczna jest w czynionych przez Teresę i Andrzeja przygotowaniach do małżeństwa lub może w szerszym znaczeniu, we wszystkich działaniach,

⁹ Tamże, s. 397.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 353.

które je poprzedzają, łącznie z wyborem odpowiedniej „towarzyszki/ towarzysza życia”. Później te same działania i ukrywające się pod nimi nadzieje obecne będą w czynach Krzysztofa i Moniki. Relacje małżeńskie rodziców miały niebagatelny wpływ na sposób postępowania młodych, ich lęki i obawy, bowiem to właśnie relacja do rodziców lub może bardziej nawet wzajemna relacja rodziców, była czynnikiem, który ich ukształtował.

Relacja Anny i Stefana to przykład zawiedzionych nadziei. Anna jest rozczarowana swoim małżeństwem. Uświadomienie sobie faktu, że jej mąż nie jest w stanie w pełni partycypować w odczuwanych przez nią rozterkach, w pełni jej zrozumieć, to dla niej odkrycie nader bolesne. Pełna żalu nie pojmuje prostego truizmu, że żaden człowiek, motywowany najlepiej pojętą dobrą wolą i pełen szczerych chęci, organicznie nie jest w stanie w pełni pojąć pełni i głębi drugiego; takiego wglądu w cudze serce dokonać może jedynie Bóg i tylko od Niego możemy oczekiwać jedynej pełnej i satysfakcjonującej pociechy. Prawdę tę uświadamia kobiecie zaprzyjaźniony ksiądz – Adam, który przytoczeniem ewangelicznej przypowieści o pannach mądrych i głupich ratuje ją przed dopuszczeniem się małżeńskiej zdrady z innym mężczyzną. Przywołanie owej przypowieści w analizowanym tu dramacie jest zabiegiem niezwykle cennym, ukazującym drugi sposób funkcjonowania chrześcijańskiej nadziei, jej eschatologiczny wymiar.

„Powiedziałem wtedy tej kobiecie (Annie) – wyznaje Adam – „tędy za chwilę pójdzie Oblubieniec” /– a powiedziałem jej to z myślą o miłości, / która tak bardzo w jej duszy wygasła. / Oblubieniec przechodzi tyłu ulicami, / na których też spotyka tyłu różnych ludzi. Przechodząc dotyka tej miłości, / jaka w nich jest. Gdy jest zła, / cierpi z tego powodu. Miłość jest zła / również wtedy, gdy jej brak”¹³. Poprzez przywołanie figury Oblubieńca kapłan stara się udzielić tej rozżalonej i rozczarowanej kobiecie głębokiej lekcji; pragnie uświadomić jej, że Oblubieńcem, na którego ona wciąż czeka, i który jako jedyny jest w stanie prawdziwie zaspokoić najskrytsze pragnienia jej serca, jest Jezus Chrystus. Dalej Adam ukazuje Annie różnice między pannami głupimi i mądrymi, tymi, które są gotowe na przyjęcie Oblubieńca, i tymi, które nieprzygotowane posnęły. „Tobie się zdaje – mówi – że one śpią w tych niszach, ale właściwie i one również idą ulicą. Idą śpiąc. Chodzą w letargu – tkwi w nich jakaś uśpiona przestrzeń. Ty teraz czujesz tę przestrzeń w sobie, bo ty również miałaś usnąć. Przyszedłem cię obudzić. Zdaje mi się, że zdążyłem na czas”¹⁴. Ksiądz Adam staje się dla Anny przewodnikiem, orędownikiem i świadkiem nadziei, którą ta prawdopodobnie już utraciła. Nadziei spotkania od zawsze wyczekiwanego Oblubieńca. „On czeka właściwie wciąż – mówi Adam. – Wciąż żyje w oczekiwaniu. Widzisz – tylko że to jest jakby po drugiej stronie tych różnych miłości, bez których człowiek nie może żyć. O, choćby na przykład ty. Nie możesz żyć bez miłości. Widziałem

¹³ K. Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, dz. cyt., s. 418.

¹⁴ Tamże, s. 425.

z daleka, jak szłaś tą ulicą i próbowałaś wzbudzić dla siebie zainteresowanie. Prawie że słyszałem twoją duszę. Wołałaś z rozpaczą o miłość, której nie masz. Szukałaś kogoś, kto by cię wziął za rękę, przygarnął... Ach Anno, jak mam ci tego dowieść, że po drugiej stronie wszystkich tych naszych miłości, które wypełniają nam życie – jest Miłość! Oblubieniec idzie tą ulicą i chodzi każdą z ulic! Jakże mam ci dowieść tego, że jesteś oblubienicą. Trzeba by teraz przebić jakąś warstwę twojej duszy, tak jak przebija się warstwę poszycia i gleby, poszukując źródła wody pośród zieleni lasu [...]”¹⁵. Międzyludzkie relacje zadzierzgnięte w doczesności stają się prefiguracją relacji w świecie przyszłym, wzajemnych między istotami zbawionymi, a także między nimi a Bogiem: „W twarzy Chrystusa każdy z nas odnajduje podobieństwo twarzy tych, w których uwikłała nas miłość po tej stronie życia i egzystencji. Wszystkie są w Nim”¹⁶. Nauki księdza Adama sprawiają, że Anna odnajduje w sobie zagubioną nadzieję. „Gdy potem biegłam – mówi Anna – pełna ukrytej nadziei / w stronę zapowiedzianego mi nagle Oblubieńca, / zobaczyłam oblicze Stefana. / Czy on musi mieć dla mnie tę twarz? Dlaczego? Dlaczego?”¹⁷. Jedynej pociechy i „odkupienia” oczekiwać możemy tylko od Boga, ale przygotowaniem do egzystencji w wiecznej szczęśliwości muszą być relacje z innymi ludźmi.

Warto w tym miejscu wspomnieć inny tekst kultury, w którym na zasadach leitmotywu pojawia się wątek czekania, a mianowicie dramatu Samuela Becketta *Czekając na Godota*. Sztuka ta prezentuje rzeczywistość czekania zgoła odmienną od chrześcijańskiej. Czekanie samo w sobie jest stanem niełatwym. Oczekiwaniem na spełnienie się obietnic, nadejście czegoś/ kogoś, wypatrywaniem czegoś, co do czego możemy jedynie podejrzewać, że się wypełni. Dla wątpiących w istnienie Boga twórców teatru absurdu takie czekanie jest rodzajem fatalnej pomyłki, paradoksem ludzkiego istnienia. Dla chrześcijan oczekiwanie to posiada głęboki sens, są oni bowiem objęci niepozwalającą im skapitulować cnotą nadziei, która zawieść nie może, bo jest pokłosiem obietnicy złożonej przez samego Boga. Język angielski obfituje w bogactwo idiomów opisujących za pomocą tych samych słów, zestawianych w różnych konfiguracjach, rozmaite stany i właściwości. Przykładem ciekawego zestawienia, idealnie wpisującego się w refleksję na temat nadziei jest idiom *look forward to sth* oznaczający „cieszyć się na coś, co będzie”. Nadzieja jest w istocie takim patrzeniem wprzód, radością odczuwaną na myśl przyszłej szczęśliwości. „Całokształt [człowieka] nie może być nigdy zamknięty w sobie. Musi być otwarty w ten sposób, by z jednej strony przenosił się na innych ludzi, a z drugiej – żeby zawsze odzwierciedlał absolutne istnienie i Miłość, by je zawsze w jakiś sposób odzwierciedlał. To jest sens ostateczny [ludzkich] losów”¹⁸.

¹⁵ Tamże, s. 426–427.

¹⁶ Tamże, s. 428.

¹⁷ Tamże, s. 430–431.

¹⁸ Tamże, s. 444.

Podsumowanie

„Nie ma nadziei bez lęku i lęku bez nadziei”¹⁹ – mówi jedna z bohaterek analizowanego w tym szkicu dramatu. Tę koincydencję dwóch przeciwstawnych sił doskonale przedstawia malowidło Evelyn de Morgan *Nadzieja w więzieniu rozpaczycy*. Widzimy na nim dwie postaci kobiece. Jedna odziana w czarną szatę, skulona, pogrążona jest w rozpacz, druga natomiast ubrana w czerwoną suknię niesie przed sobą lampę oświetlającą mroki więzienia, w którym znalazła się pierwsza z kobiet. W kontekście dramatu *Przed sklepem jubilera* rolę postaci niosącej kaganek przypisać możemy księdzu Adamowi („który jest po to, by „na miejscu każdego człowieka / podejmować dalszy jego los, bo wcześniejszy też [w nim] się zaczął”²⁰), będącemu w istocie jakimś alter ego samego św. Jana Pawła II – „świadka nadziei”.

Bibliografia

- Beckett S., *Czekając na Godota*, tłum. A. Libera, Warszawa 1994.
Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974.
Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakrament małżeństwa*, Città del Vaticano 1986.
Ripa C., *Ikonomia*, Kraków 2004.
Wojtyła K., *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004.

Natalia Niciejewska, „Czekając na Oblubieńca”, [w:] *Nadzieja. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2015, s. 27–33 (Dni Jana Pawła II).
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374384650.03>

¹⁹ Tamże, s. 432.

²⁰ Tamże, s. 440.